

MS

MAGAZYN STOŁECZNY

WARSZAWA (NIE) TOLERANCYJNA

Nie chcę nikomu radzić: „Nie wychodź na ulicę”

To haniebne, że ONR, organizacja, która nawiązuje do niechlubnej przedwojennej tradycji, w szczególności dla historii Warszawy dni uważa się za gospodarza ulic i rości sobie prawo do monopolu na polskość.

WOJCIECH KARPISZUK: Profesor UW Jerzy Kochanowski został pobity, bo mówił po niemiecku w tramwaju. Dwie Azjatki ktoś zwyzywał w metrze, bo „Polska jest dla Polaków”. Obywatel Kataru został uderzony w twarz, bo jego żona nie chciała na ulicy zdjąć chusty. To zdarzenia z ostatnich tygodni. Wcześniej pobito w pociągu obywatela Chile, bo wyglądał na Araba.

PROF. RAFAŁ PANKOWSKI, COLLEGIUM CIVITAS, DZIAŁACZ ANTYRASISTOWSKIEGO STOWARZYSZENIA NIGDY WIĘCEJ: Do tej listy można dopisać kilka innych przypadków: pobicie pracownika kawiarni z leatru Powszechnego, który pochodzi z Syrii, napad na Pakistańczyka w parku w Śródmieściu. Wzrost ksenofobii jest realny i dotyczy całej Polski. W ciągu ostatniego roku mamy do czynienia z eskalacją tej przemocy, niestety, również w stolicy.

Warszawa uchodzi za miasto otwarte, różnorodne i tolerancyjne. Zmienia się na naszych oczach?

- Mogłoby się wydawać, że w stolicy takich zdarzeń ksenofobicznych i rasistowskich jest mniej, że jesteśmy bardziej tolerancyjni. Ostatnie napady temu przeczą. Może to po prostu my chcieliśmy postrzeżać Warszawę jako wolną od rasizmu? Sam pamiętam, że w latach 90. bardzo silne były tu grupy neofaszystowskie. Niedobrze było się zapuszczać na Starówkę, w okolice Barbakanu, bo były opanowane przez skinheadów.

Jednak nie pamiętam z ostatnich lat rasistowskich napadów. I nagle jest ich kilka w tak krótkim czasie. Co jest tego przyczyną?

- Wiele zależy od społecznej reakcji na przemarsze grup rasistowskich i nacjonalistycznych. We wrześniu ubiegłego roku ONR zgłosił w ratuszu demonstrację przeciwko uchodźcom, imigrantom, muzułmanom. Władze



Marsz Niepodległości został zawłaszczony przez skrajną prawicę (na zdjęciu 2015 r.)

Warszawy nie wydały na nią zgody. To był dobry krok. Niestety, wojewoda, zresztą jeszcze z PO, uchylili ten zakaz w imię złe pojęte prawa do demonstrowania i wolności słowa. Szkoda. Nie jest tak, że wolność słowa obejmuje wszystko. Jeżeli zachodzi duże prawdopodobieństwo popełnienia przestępstwa, polegającego na głoszeniu nienawiści narodowej i rasowej, władze mają obowiązek sprawić, żeby do tego nie doszło.

Od tamtej pory mieliśmy do czynienia z całą serią takich zdarzeń, ewidentnego głoszenia nienawiści. Mogło to rozruchować skrajnie, faszystujące środowiska. Teraz posuwają się już do zawłaszczania rocznic.

ONR organizuje już marsz powstania warszawskiego.

- To jest niebywale. ONR to organizacja faszystująca, odwołuje się do organizacji o tej samej nazwie, która była zdelegalizowana za szerzenie nienawiści w 1934 r. Wydawało się, że w mieście tak doświadczonym przez drugą wojnę światową

Demonstracja przeciw rasizmowi

Inicjatywa Chlebem i Solą organizuje w sobotę 15 października manifestację „Warszawa przeciwko rasizmowi i przemocy”. O godz. 16 na placu Defilad spotkają się wszyscy ci, którzy chcą wyrazić sprzeciw wobec narastającej w Polsce przemocy na tle narodowościowym, rasowym i wyznaniowym, lekceważenia tego zjawiska przez władze. Będzie to także wyraz solidarności z tymi, którzy poczuli się w Polsce zagrożeni. Manifestacji towarzyszyć będą koncerty, akcje artystyczne, warsztaty dla dzieci, posiłki serwowane będzie wielokulturowa kuchnia. ◊

wą będziemy szczególnie uwrażliwieni na działalność organizacji neofaszystowskich, a tymczasem dopuszczamy, by profanowały szczególne daty w historii Warszawy. Z tegorocznego marszu zapadła mi w pamięć flaga z międzynarodowym symbolem „Białej Sily”: biały krzyż celtycki na czarnym tle. Przecież stoi to w kompletnej sprzeczności z tradycją upamiętnienia powstania warszawskiego.

Nasza bierność ich osmieliła?

- Bierna akceptacja mogła doprowadzić do eskalacji przemocy. Od lat mówiliśmy o tym jako stowarzyszenie Nigdy Więcej, choć często nasz głos nie był traktowany wystarczająco serio. Dziś okazuje się, że to, co uważano za margines, jest niemalże głównym nurtem, który wyrzuca poza obręb polskości wszystkich, którzy nie pasują do nacjonalistycznego schematu. To jest przykre i haniebne, że organizacja, która nawiązuje do niechlubnej przedwojennej tradycji, w szczególności dla historii Warszawy dni uważa się za gospodarza ulic.

Mam wrażenie, że tych dni jest coraz więcej.

- To prawda. Zaczęło się od Marszu Niepodległości organizowanego przez ONR i Młodzież Wszechpolską. W 2009 r. szło w nim ok. 500 osób. W ciągu kilku ostatnich lat rósł w siłę, dziś jest największą demonstracją skrajnej prawicy w Europie. To powinno być szczególnie wstydlive dla nas, w Warszawie, bo to już nie jest impreza polskich nacjonalistów, ale także innych ugrupowań ekstremistycznych, z węgierskim Jobbikiem na czele. 11 listopada ulicami Warszawy maszerują także neofaszyści ze Szwecji, z Francji, Włoch i wielu innych kra-

jów. Nasze święto narodowe stało się pretekstem do manifestowania internacjonalizacji faszyzmu.

Po ostatnich atakach na cudzoziemców minister spraw wewnętrznych Mariusz Blaszczak oświadczył, że nie ma problemu ksenofobii w Polsce, a te wydarzenia to margines.

- Kiedy Polacy za granicą są ofiarami napaści, dyskryminacji czy ksenofobii, czujemy empatię. I słusznie, że nasze władze stanowią takie zachowania potępiają, reagują. Tym bardziej powinniśmy zwracać uwagę na takie przypadki w naszym kraju. Nie można bagatelizować żadnego ataku ksenofobicznego. Jeden to już za dużo. A my mieliśmy ich całą serię, nie tylko w Warszawie.

Spoleczeństwo brytyjskie jest bardzo wrażliwe na przejawy rasizmu, w Polsce jest to bagatelizowane. Jako młody chłopak spędziłem kilka lat w Iraku i w Wielkiej Brytanii. Dostrzegłem wtedy, że wielokulturowość jest czymś pozytywnym. Większość wielkich i ważnych miast Europy jest wielokulturowa. Jeżeli Warszawa chce być jedną z topowych stolic w sensie kulturalnym i gospodarczym, to częścią tego standardu jest wielokulturowość. Nie da się wyciąć wielokulturowości z historii Polski i Warszawy. Chciałbym, żeby w naszym kraju i w naszym mieście była postrzegana jako coś wartościowego.

A nie jest?

- Niestety, propaganda, która podsyca rasistowskie nastroje, pada na podatny grunt. Szczególnie niepokoją postawy młodych ludzi. Wydawałoby się, że młodzi, którzy dorastają w czasach demokracji, Unii Europejskiej, otwartych granic, będą bardziej tolerancyjni. Jest przeciwnie. I to jest zaskaku-

Gloryfikowanie przez ONR dowódcy w Waffen SS jest nie do pogodzenia z tradycją powstania warszawskiego. To schizofreniczne łączenie polskiego patriotyzmu i tradycji faszystowskiej

Dołącz do nas
facebook.com/warszawawyborczapl



jące. To odróżnia młodych Polaków od młodych Niemców czy Anglików.

Młodzi Polacy są często mniej otwarci i tolerancyjni niż ich rodzice, a czasem nawet dziadkowie. Należy bić na alarm, bo to porażka systemu edukacji w naszym kraju. Mówię nie tylko o szkole, ale też o tym, jakie wartości młodzi czerpią z Kościoła, ze stadionu czy z Facebooka. Istotną przestrzenią socjalizacji jest kultura populama, m.in. muzyka hiphopowa. W Polsce nawet ta muzyka jest nośnikiem treści nacjonalistycznych, co jest absurdalne, biorąc pod uwagę, że wywodzi się ona z amerykańskich dzielnic zamieszkałych przez Afroamerykanów.

Rozmawia pan z zagranicznymi studentami o tych atakach ksenofobicznych?

- Jeszcze przed napaścią na prof. Kochanowskiego studentka z Niemiec powiedziała mi, że miała podobną sytuację: została wyrzucona z autobusu, bo mówiła w obcym języku. Na szczęście nie pobito jej, ale trauma pozostała.

Zaczynają się bać?

- Coś jest na rzeczy. Jeszcze kilka lat temu nie pytali mnie, czy jest niebezpiecznie wychodzić z domu 11 listopada. Teraz pytają.

I co pan radzi?

- Mówię, że tego dnia odbywa się demonstracja nacjonalistów, co nie znaczy, że wszyscy warszawiacy się pod nią podpisują. Wiosną władze Politechniki Białostockiej ostrzegły swych zagranicznych studentów, by nie wychodzili wieczorem z akademików, bo w kampusie na koncercie w klubie studenckim bawią się nacjonałiści. Z jednej strony poczuli się odpowiedzialni za swoich studentów, z drugiej jednak było to katastrofalne przyznanie się do bezradności. Mam nadzie-

ję, że nigdy do takiej sytuacji nie dojdzie w Warszawie, że nigdy nie powiem mojemu studentowi: „Nie wychodź na ulicę 11 listopada”.

Jakiś czas temu głośna była historia studenta łódzkiej Filmówki, Palestyńczyka, którego młody Polak rasistowsko zwyzywał w sklepie. Palestyńczyk nagral to na komórkę. Już po wszystkim opowiadał, że przed rokiem wyjechał z Polski na wakacje, a kiedy z nich wrócił, Polska wydała mu się innym krajem. Coś się zdarzyło niedobrego latem ubiegłego roku, jeżeli chodzi o falę nienawiści i dyskurs ksenofobiczny. Ma to zapewne związek z kryzysem uchodźczym w Europie. Ale przecież w Polsce prawie nie było uchodźców, zostali sztucznie wykreowani jako obiekt nienawiści.

Od polityków słyszeliśmy, że jak tu przyjadą, to przywloką choroby, że powstaną strefy zariatu.

- Nienawiść jest bardzo łatwo pobudzić, nawet w przypadku fikcyjnych zagrożeń. Od lat zajmuję się sprawami związanymi z mową nienawiści. Ale sam byłem zaskoczony tym, jak silna jest korelacja między językiem wrogości a przypadkami agresji fizycznej. Mniej więcej od roku obserwujemy wzrost liczby ataków w przedstawicieli różnych mniejszości. Dochodzi nawet do kuriozalnych sytuacji, takich jak pobicie chilijskiego pianisty, który nawet pewnie nie zdążył powiedzieć, że nie jest Arabem, czy pobicie syryjskiego chrześcijanina w Poznaniu.

W tym roku na zaproszenie Europejskiego Centrum Spraw Mniejszości Narodowych byłem w Dniepropietrowsku, gdzie opowiadałem o doświadczeniach polskiego społeczeństwa obywatelskiego. Po wykładzie podeszło do katastrofalne przyznanie się do bezradności. Mam nadzie-



Młodzi Polacy są często mniej otwarci i tolerancyjni niż ich rodzice, a nawet dziadkowie. To porażka systemu edukacji. Mówię nie tylko o szkole, ale też o tym, jakie wartości młodzi czerpią z Kościoła, ze stadionu, z Facebooka

wiedzieli mi, że niedawno byli w Warszawie, by udokumentować zanikającą kulturę karaimejską. Tak, w Warszawie! Dotarli tu do starszego małżeństwa Karaimów. Przyjechali specjalnie, by nagrać, jak śpiewają piosenki w tym języku. A my o warszawskich Karaimach prawie nic nie wiemy, miasto ich nie wspiera.

Z uznaniem przyjąłem wystąpienie prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz pod pomnikiem Bohaterów Getta w rocznicę wybuchu powstania w getcie - to były mocne słowa z przesłaniem przeciwko antysemityzmowi i ksenofobii. Ale trzeba pójść dalej, mówić, że wielokulturowość to ważny element warszawskiej historii, tradycji, ale też przyszości miasta.

Możliwy jest powrót do lat 90.: w niektórych częściach miasta rządzą skini i strach tam iść?

- Mam nadzieję, że nie. To byłaby ogromna porażka. Dlatego tak ważna jest mądra polityka wielokulturowości, zdecydowane przeciwdziałanie ksenofobii i rasizmowi, który nie może być bagatelizowany. Mam wrażenie, że w tej sprawie w Warszawie dzieje się za mało. Przez wiele lat prowadzono prace nad programem Różnorodna Warszawa, ale wyładował na dzień szuflady gdzieś w ratuszu. W stolicy mamy więc tylko wyspy wielokulturowości, np. muzeum Polin, Centrum Wielokulturowe na Pradze, plac Grzybowski.

Przy okazji Euro 2012 próbowaliśmy rozpropagować miejsca z symbolem „strefa różnorodności”: hotele, restauracje, kluby. To była manifestacja naszej otwartości. Euro się dawno skończyło i co? Warszawę roku 2016 trudno nazwać przyjazną strefą różnorodności.

Te radykalne grupy nacjonalistyczne, neofaszystowskie rosną w siłę?

- Czują się coraz pewniej na ulicach, niestety, również w Warszawie. Rekrutują młodych ludzi, np. spośród kibiców, dążą do przejęcia hegemonii przy okazji rocznic patriotycznych okazji czy rodzinie. **Zawłaszczanie tradycji, która należy do nas wszystkich, a nie do skrajnych grup, które roszczą sobie prawo monopolu na polskość, jest nie do przyjęcia.** Te radykalne ugrupowania zdolają wyjść poza subkulturę, którą obrazowo można określić kurtka typu flek i głany, ale ich przekaz ideologiczny pozostał niezmienny i streszcza się w hasło: „Polska dla Polaków”, gdzie polskość jest rozumiana w sposób bardzo wąski i wykluczający tych, którzy w jakikolwiek sposób nie pasują do ideologicznego schematu tzw. prawdziwego Polaka. Zatarła się granica między tym, co jest normalnym patriotyzmem, a tym, co jest już skrajnym nacjonalizmem, wręcz rasizmem, neofaszyzmem. Jeśli jeden z liderów ONR gloryfikuje Léona Degrelle'a, dowódcę w Waffen SS, po wojnie negującego Holocaust, jest to zupełnie nie do pogodzenia z polską tradycją patriotyczną, z tradycją powstania warszawskiego. To schizofreniczne wręcz łączenie polskiego patriotyzmu i tradycji faszystowskiej odbywa się na naszych oczach. **Co jako warszawiacy możemy zrobić, by się przeciwstawić ksenofobii?**

- Potrzeba odwagi cywilnej, ale też świadomości własnej tożsamości, znajomości historii Polski i Warszawy. Ona ostrzeża przed faszyzmem. Powinna być dla zobowiązaniem, by reagować, nie pozostawać obojętnym wobec rasistowskich ataków, przejawów antysemityzmu. Kiedy trzeba, musimy zdołać się na odwagę - jak ten mężczyzna w metrze, który stanął w obronie atakowanych Wietnamek. o

ROZMAWIAŁ WOJCIECH KARPISZUK